Pojedyńczy numer 8 halerzy.

Rocznik I. Kraków dnia 15 lipca 1905 Nr. 12.

POSTĘP

Pismo katolickie

organ chrześcijańskiej demokracyi.

PRZEDPŁATA:
roczna 2 Kor. do końca roku . 1 Kor.
kwartalna . . . . . . — K 50 h
za granicami Austryi . . 3 „ — „
Listy i przesyłki pieniężne koresp. przesyłać na leży: *Kraków, Redakcya Postępu pl. Maryacki.*

POSTĘP
redaguje Komitet.
Wychodzi w niedzielę
po 1-ym i 15-ym każdego miesiąca.

PRZEDPŁATA:
dla członków katolickich Stowarzyszeń
rocznie . . . . 1 Kor. 60 h.
kwartalnie . . . . „ 40 h.

Redakcya i Administracya: Kraków, plac Maryacki L. 5, l. p.

Kupujmy tylko u katolików i Polaków!

Prosimy o jak najwcześniejsze odnowienie prenumeraty półrocznej

1 Korona.

W rękach każdego prawego katolika i polaka powinien się „Postęp snaleźć.

Prosimy naszych przyjaciół o jak największą agitacyę za tem pismem, abyśmy mogli co tydzień „Postęp" wydawać.

Oświaty, oświaty...!

Dowiodła historya narodów, że z oświatą łączy się dobrobyt, a za ciemnotą idzie, zawsze w parze nędza. Doświadczyła tego Anglia i podniosła wydatki na oświatę w ostatnim lat dziesiątku o 100 milionów. Saksonia przez podniesienie oświaty stała się pierwszem państwem przemysłowem w Niemczech. Wysoki stopień oświaty zapewnił Danii dobrobyt niesłychany. W Szwajcaryi, gdzie na 3 miliony ludności jest 6 uniwersytetów, gimnazya znajdują się nawet po wsiach, dobrobyt jest prawie nie douwierzenia. A przeciwnie w Rosyi lud ciemny mimo bogatych i rozległych łanów ziemi nie umiejąc gospodarzyć, ginie z głodu lub chorób głodowych całemi masami i bierze dziś na wojnie cięgi za cięgami na lądzie i na morzu od wykształconych Japończyków.

A co słychać u nas? Co?! Nie trzeba chyba być złośliwym, by nie powiedzieć że nad naszym krajem, z którego bieda wygląda wszystkimi bokami, zaległa gruba mgławica ciemnoty. Ubiegła 40 letnia gospodarka rządowa i krajowa mści się ciągle na nas nielitościwie.

Nie dawne to bowiem jeszcze czasy, kiedy oświatę ludową uważano za miecz obosieczny, skierowany przeciw klasom uprzywilejowanym. Wyższą naukę udzielać chciano tylko »wybranym«, tylko sobie, a synów mieszczan i włościan pozostawić zamierzono tylko przy pługu i przy warsztacie. Nauki udzielano po aptecznemu. W ciągu 23 lat tylko po 9 szkół ludowych rocznie dodawano. W następnych zaś 30 latach tak ostrożnie oświatę szerzono, że z ich upływem tyle prawie było nieuków w Galicyi, co ich było na początku! Gdy tymczasem Czechy o cały milion mniej ludności liczące mają o 1073 szkół ludowych więcej bo 10 razy więcej wydawały na szkoły. U nas bowiem zawsze brakowało pieniędzy na oświatę, zna azły się tylko na podwyższanie pensyi urzędnikom i dygnitarzom.

Dlatego się też czyta o naszym kraju takie miłe wiadomości, że mamy wprawdzie 2 uniwersytety, ale i 4 kryminały, 40 szkół średnich ale 692 gorzelni, 20 szkół zawodowych średnich i paręset kantorów loteryjnych rządowych, 4048 szkół ludowych a zarazem 21046 propinacyi, karczem szynków, knajp ze sprzedażą wódki i setki nor lichwiarskich i rozpusty.

Mamy w Galicyi 3 miliony 387 tysięcy nieuków, których przy obecnej gospodarce dopiero za 520 lat się pozbędziemy. Dwa razy mniej od Czechów, trzy razy od Włochów, a przeszło 4 razy mniej od Niemców czytamy gazet, pism i książek. Zaledwie nie cała trzecia część uprawnionych do głosowania bierze udział we wyborach do parlamentu i sejmu z powodu ciemnoty. Zapełniają się szpitale, mnożą się zbrodniarze jako ofiary ciemnoty.

Gdy mowa o morderstwach, podpalaniu o pijaństwie, loteryi o wypalonym tytoniu, o licytacyach, egzekucyach, wszędzie Galicya prawie pierwsze zajmuje miejsce wśród austryackich krajów, dając sobie świadectwo nie nędzy, ale bankructwa umysłowego.

Nie mógł wróg groźniejszego wymyśleć niszczyciela i kata dla kraju i dla pracującego ludu jak ciemnotę i brak oświaty co takie sieją zniszczenie. Zadrzeć winni ci, co ster w kraju w swoich dzierżą rękach, bo trzymanie ludu w ciemnocie jest zdradą narodową i zbrodnią przeciw ludzkości.

Nie starają się o ciebie, ludu polski, nie, byś się wzbogacał tak w oświatę, jak na to zasługujesz. Musisz ty sam wziąść się do pracy, do oświaty, bo znią zejdzie jutrzenka lepszego dla ciebie bytu i wolnej przyszłości. Chwyć więc za książkę pożyteczną, za dobre pismo i gazetę, zdobywaj wiedzę i naukę na zebraniach, wykładach, zgromadzeniach, w domu, w szkole, w kościołach i po stowarzyszeniach. Ucz się jak masz pracować, w dobrobyt wzrastać, kochać twoją Wiarę i Ojczyznę. walczyć o swoje prawa, jeśli nie chcesz parobkiem i niewolnikiem wrogów twoich zostać. Zbieraj wszędzie gdzie możesz, cenne ziarna twej prawdziwej przyjaciółki — oświaty, oświaty.

Strejki.

Z ostatnich wypadków w Królestwie Polskiem namacalnie się okazuje, że strejki zamiast być środkami polepszenia bytu robotników są także mieczem obosiecznym tak dla pracodawców jak i robotników przyprawiając obie strony walczące z sobą o kolosalne straty.

Doszło już nawet do tego, że sami robotnicy otrząsając się z oszołomienia agitacyjnego wręcz oświadczają agitatorom, że ich cała robota nie ma na celu podniesienia dobrobytu robotnika, ale jego ruinę. Im bowiem będzie robotnik w rozpaczliwszem położeniu materyalnem, tem też i powolniejszem stanie się narzędziem ślepem w ręku ludzi nieuczciwych, myślących wciąż tylko o rewolucyi. A więc bez żadnych zkądkolwiek

nauk sam robotnik przychodzi do przekonania, że strejki nie zawsze są korzystne dla niego — a tem mniej dozwolone.

Albowiem jeśli strejki — czyli umowy pewnej klasy robotników zaprzestających równocześnie pracy celem uzyskania korzystniejszych warunków pracy a zwłaszcza podwyższenia płacy mają **być moralnie dozwolone** muszą być natenczas **zachowane ściśle pewne zasady uczciwości i moralności.**

A najpierw wolno domagać się wyższej płacy i zaprzestać pracy tylko wówczas — **gdy każdego z robotników strejkujących umowa o pracę i płacę zakończyła się.** Żądania jednak podwyższenia płac nie powinny być zbyt wyszrubowane ponad granicę sprawiedliwości. Bo jak pracodawcy są wyzyskiwaczami, kiedy zbytnio płacę obniżają tak samo i robotnicy zdziercami stać się mogą, kiedy bez należytego uzasadnienia niepomiernych płac się domagają.

Zwłaszcza w Galicyi wskutek wyjątkowych warunków np. wskutek konkurencyi niemieckich i żydowskich handlów rzemieślnicy pracodawcy zmuszani do wypłacania płac ogromnych czeladnikom — postradać mogą kundmanów dla cen wysokich podniesionych robocizną. Tak więc strejk przynieść może nietylko stratę majstrom, ale i czeladnikom. Bo czeladnicy mniej mając roboty mniej zarobią a jak doświadczenie stwierdza; nigdy robotnik nie zarabia wiele — jeśli z braku roboty często świętować musi. Jeśli zaś gdzie, to u nas powinno być między majstrami i czeladnikami wzajemne wyrozumienie ze względu na bardzo trudne położenie rzemiosła. Same wysokie płace nietylko nie poprawią bytu robotnika, ale mogą przynieść szkodę i rzemiosłu i pracownikom.

Po wtóre robotnikom zastrejkować wolno, gdy pracodawca nie dotrzymuje punktów kontraktu np. gdy nie daje umówionej płacy. Również i wtenczas robotnicy, robotnice wolne są od zobowiązań, gdy pracodawca popełnia niesprawiedliwość—zmuszając np. robotnice do nieuczciwych rzeczy i t. p. W każdym razie w podobnych wypadkach należy być bardzo ostrożnym w sądzie. Jeżeli bowiem nikt nie może być sędzią we własnej sprawie, tembardziej, kiedy chodzi o zerwanie kontraktu. Przyczyna zerwania musi być pewną, ogólnie uznaną — tak dalece, że jeżeli zarząd związku robotników daje hasło do strejku orzekając, że w tym lub owym wypadku dzieje się krzywda naówczas nie wolno iść za tem orzeczeniem, gdy ono komuś widocznie fałszywem się wydaje, gdyż wedle zasady moralnej nie wolno działać wbrew sumieniu.

Nakoniec zauważyć należy, że strejki są środkiem gwałtownym, dla porządku społecznego często kroć niebezpiecznym. A więc gdy wszelkie próby łagodniejszego porozumienia się z pracodawcami idą w niwecz — dopiero wówczas wolno jąć się tych środków ostatecznych.

Atoli trzeba mieć się na baczności! Bo strejki kryją w sobie zdradliwe niebezpieczeństwa. W pierwszem rzędzie jeśli robotnicy przegrywają to z większą nienawiścią do pracodawców wracają. W drugim rzędzie upojeni zwycięstwem—snadno występują z nowemi pretensyami, których zaspokoić nie można. W ogólności strejki są źródłem wszelkiego roznamiętnienia. Łatwiej rozpalonym masom jak jednostce pójść dalej, — aniżeli początkowo zamierzano.

Dlatego rzadkie są wypadki, w którychby moralnie na strejk zgodzić się można było. Ojciec św. Leon XIII mówiąc o strejkach tak orzeka: **„Władza powinna obmyślać środki zaradcze (przeciwko strejkom)... Najskuteczniejszym środkiem jest przeszkodzić wybuchowi złego (strejku) przez wczesne usunięcie przyczyn, które wywołują walkę między kapitałem i pracą".**

Chrześcijański demokrata.

WALCZMY O SŁUSZNE NASZE PRAWA!

Już wyszła druga serya kartek korespondencyjnych z widokiem:

„Kruki galicyjskie".

Do nabycia w Administracyi *Postępu* po 3 ct.

Sprawy Związku Stowarzyszeń.

Na głodnych i rannych Stowarz. młodzieży rękodz. nadesłało w Kętach 7 K.

Doroczne Walne Zgromadzenie Związku odbędzie się dnia 3 lipca.

Z polityki.

—!—

Rosya na wulkanie. Ledwie na ulicach Łodzi uspakajać się zaczęło—a już płomień rewolucyi wybuchnął na przeciwnym krańcu w Odessie mieście portowem Czarnego morza. Hasłem do krwawych zamieszek był bunt marynarzy na pancerniku — największym okręcie czarnomorskiej floty »Kniaziu Potemkinie«. Do buntu przyłączyli się także marynarze innych okrętów np. »Pobiedenoscewa« i groziło się wielkie niebezpieczeństwo nietylko miastom nadmorskim ale całej Rosyi, bo na wieść o buncie na południu—tak w Kronsztadzie, jak w Libawie portach bałtyckich resztki floty burzyć się zaczęły. Zachodziła słuszna obawa, że rewolucya przeniesie się także na wojsko lądowe. Już bowiem dzisiaj władcy Rosyi nikomu zaufać nie mogą. Ślepa karność—dawnego żołnierza ustąpiła jawnemu niezadowoleniu i nieposłuszeństwu nawet u oficerów. Podwaliny państwa chwieją się, gdy podobne rozprzężenie wtargnie w szeregi tych, którzy podtrzymują powagę władzy. Niedarmo też rewolucyoniści — jak udowodniono przeważnie żydzi — długo pracowali nad zrewolucyonizowaniem armii. Na razie się zamach na całość państwa nie udał. Bunt stłumiono — »Potemkin«, »Pobiedenoscew« inne okręty kapitulowały. Rewolucyoniści czekać będą musieli na nową sposobną porę — podniesienia ogólnego hasła buntu i obalenia samowładztwa carskiego. Przestroga stąd płynie tak dla rządu rosyjskiego jak innych rządów, że żydzi są śmiertelnymi wrogami państw, w których nie wolno im się rządzić jak szara gęś, że są rewolucyonistami pierwszej wody.

Inna rewolucya zaszła we Francyi. Przebieg jej mimo początkowego ostrego charakteru był spokojny — ale nie koniec na tem. Rewolucyą tą jest uchwała parlamentu oddzielająca kościół od państwa. Socyaliści, żydzi dawno pracowali nad upokorzeniem Kościoła katolickiego i nad pozbawieniem go wpływu na masy społeczeństwa francuskiego. Do tego celu wybrali drogę niby legalną. Przedewszystkiem chodziło im o to, aby Kościół katolicki — duchowieństwo pozbawić majątków — i dochodów. Plan był sprytny. Jeśli zrzucimy ciężar utrzymania parafii i pasterzy na gminy — organizacya Kościoła katol. zarysować się musi, bo katolicy nie będą chcieli ponosić nowych ciężarów. Cała ostrość projektu rozdziału kościoła od państwa była wprost wymierzoną przeciwko wierze. Projekt jednak mimo, że ten rozdział uchwalono, uledz musiał różnym łagodniejszym zmianom. Stanęło na tem, że gminy o tyle mniejsze będą płaciły podatki o ile rząd ściągać musiał więcej na pokrycie wydatków dla duchowieństwa.

O ile zaś ta ustawa napawająca różowemi nadziejami socyalistów będzie niekorzystną dla Kościoła katol. i wiernych—najbliższa przyszłość okaże. Praktyka jest probierzem teoryi. Na razie notując głosy poważne w tej sprawie zaznaczamy, że gdyby klika żydowska chciała przez tę ustawę katolikom dokuczać — nastąpić snadno może ocknienie uśpionego sumienia publicznego i reakcya, która łatwo skończyć się musi nietylko odrodzeniem ducha katolickiego we Francyi, ale i sromotnym upadkiem bandy geszefciarzy.

Parlament austryacki zakończył swe obrady, które dosyć leniwo się ciągły zapewne z powodu tropikalnego upału. Wbrew wszelkim oczekiwaniom załatwiono na poczekaniu i tymczasowy budżet i traktaty handlowe, nad projektem ustawy przemysłowej błyskawicznie przelecia no odsyłając go do komisyi. Monotonność posiedzeń przerwały tylko wybryki Wszechniemców, którzy nie po raz pierwszy oświadczyli się nad przyłączeniem prowincyi niemieckich Austryi do Niemiec. Stein jeden z tego grona dobranego dostał bzika — bo w szale rzucił kałamarzem na innych posłów. Na szczęście skończyło się tylko na chwilowym przestrachu.

Posłowie, wyjeżdżając na wakacye unoszą ze sobą miłe wspomnienia napojeni obietnicami słodkiej elangacyi prezesa ministrów Gautscha, który okazał się na zawikłane stosunki austryacki parlamentarzystą najodpowiedniejszym. Zasadą jego gładziutko obiecywać—nad sprawami spornymi przechodzić do porządku dziennego, — aby się namiętności nie rozigrały, a tym sposobem zabezpieczyć sobie przychylność wszystkich najbardziej rogatych krzykaczy.

Koło też polskie (wcale nie rogate) z ogromnemi zdobyczami powraca do kraju. Piekąca dla Galicyi sprawa upaństwowienia kolei północnej odłożoną została coś na pięć lat, aby po pięciu latach znów tasama historya się powtó-

rzyła. O zmianę ustawy przemysłowej ktoby się tam kłopotał na takim gorącu. Wogóle Gautschowi znakomicie się udało — a stąd płynie taka nauka: obiecanki — cacanki a głupiemu radość!

Na posterunku.

WEKSEL ZAPŁACONY.

Sojusz konserwatystów krakowskich z Żydami do robienia wyborów i załatwianie tym podobnych interesów korzystnych, zapieczętowany został pierścieniem dozgonnej przyjaźni przez wybór Zyda Sarego aż na wiceprezydenta miasta Krakowa, który nie wiem dlaczego zamiast drugim Rzymem — raczej drugim Kijowem nie nazywają. Od czasów Hirscha Landaua — Horowitza — którzy dzisiaj na łonie Abrahama opiewać muszą w hymnach pochwalnych wierność swych przyjaciół politycznych.. Kraków stał się widownią bardzo niepięknych szacherek wyborczych — rzekomo dla dobra potulnych mieszkańców Grodu Wawelskiego — przedsiębranych. Za te znakomite usługi miał zostać zamiast Sarego — Horowitz podobnym dygnitarzem. Gdy się w Radzie miejskiej obok Chylińskiego zmieścić nie mógł — czy z powodu zbytniej skromności — czy też stańczykowskiej wstydliwości (jak na owe czasy) przygotowano mu stolec trzeciego dyrektora w Kasie Oszczędności. Hum! nie zła posada — niestety czynniki miarodajne.... zapowiedziały, że jak Żyd zostanie trzecim dyrektorem, to duchowieństwo wypowie swe kapitały — winkulowane na książeczkach oszczędności. A że to nie bagatela — pismo nosem zwąchano i dano spokój z Horowitzem. A w końcu i samemu Horowitzowi czekanie na zapłacenie weksla znudziło się — wolał się przeto po zrealizowanie go przenieść do wieczności.

Wreszcie — po opałach wyborczych, z których zacna spółka wyszła zwycięzko — trzeba było pozbyć się dawnej wstydliwości i odkryć swą właściwą twarz.

Z radcami delikatniejszego sumienia trudna była sprawa. Żadne argumenty o politycznej naturze nie mogły im przemówić jakoś do wnętrzności miłosierdzia. Zakulisowe te targi charakteryzują dosadnie wartość przekonań partyi konserwatywnej, zwącej się eufemistycznie także katolicką.

Dla solidarności jednak, a w gruncie rzeczy dla własnych partyjnych nie całego Krakowa interesów poświęcono zasadę katolicką, np. „złe towarzystwa psują dobre obyczaje". Przecież przez wybór jednego żyda na wiceprezydenta, Kraków wcale charakteru katolickiego nie straci —‘owszem da nowy dowód — że serca polskie, jak brama Floryańska, szerokie i otwarte są dla tolerancyi i dla różnego gatunku żydów. Ani wiara ani moralność nic na tem nie stracą. Zresztą ten Sare to jakby atolik, on już podobno w swej familii liczy ochrzczonych Żydów — a sam zamierza uczyć się katechizmu i t. p. i t. p.

Wszystko to może być prawdą, ale tylko w teoryi, nigdy w praktyce. Stanowisko wiceprezydenta choćby drugiego jest tak poważnem, tak wpływowem, że żyd choćby był najliberalniejszym, najuczciwszym — przekonań swych — wierzeń, moralności, w których wzrósł od dzieciństwa, porzucić nie może na poczekaniu, na komendę choćby takiego jenerała jakim jest Leo.

Dokądże tedy?

Dokąd, zgrzybiały duchem Izraelu
Udręczał będziesz tak Chrystusa ludy?
— Dokądże dokąd palestyński Belu
Kąpać się będziesz w kałużach obłudy?
— Dość twych podstępów! —
Bóg-mściciel miecz trzyma!
Pod nim paść musi nawet łeb olbrzyma!

Dokąd, zacięty starcze, Izraelu
Twoja potęga będzie światem chwiała?
— Kiedyż Jezusa wiary burzycielu
Zamknie się paszcza twa straszna, [zuchwała?
— Złe upaść musi! — Prawda się wyłoni,
I przepaść musisz w twych występków [toni!

— Gdzież są upiory, jak ty pomsty chciwe?
— Kto, jak ty nie chce zasłużonej kary?
— Gdzież są języki, jak twoje zjadliwe?
— Mów Izraelu! — Prędzej kamień szary
Wzruszę niż ciebie! — Ty nie masz [sumienia!
Wstrętne są tobie słowa przebaczenia!

— Czy tylu zdrajców wydał naród który?
— Czyjeż się serce tak w zdradzie kochało?
— Gdzie przeniewiercom złota dano góry?
— Gdzie kiedy prawdzie tak przeczono [śmiało?

Nie! Lud się żaden tak nie spodlił nisko,
By miał w judaszach swych zasad [siedlisko! —

Czy kto potrafi tak odrzeć do skóry,
Wyzuć biedaków z swej ojcowskiej pracy?
— Kto, jak ty, przejdzie złotem nawet [mury?
— Gdzie, jak ty, z lichwy żyjący [próżniacy?

— Już wytoczyłeś łez ogromne rzeki
I sierót mnóstwo złapałeś na wieki!

Kto wspiera tyle rozpusty poczwary,
I tak je szerzy na wszelakie strony?
— Kto tak upodlić śmie biedne ofiary,
Kraść je, sprzedawać? — Kto tak znik- [czemniony?
— Izrael na to sam zdobyć się umie!
Nikt mu w tem równy nie jest w ludzkim [tłumie!

Kto lud rozpija, kto wyłudza grosze
Ciężko nabyte za pracę i trudy?
— Wskażcie, kto prędko tak gotuje nosze
Śmiertelne bliźnim, jak ten szczep obłudy?
— Nikt tak pijaństwa nie jest apostołem,
Jako Izrael za karczemnym stołem!

Czy wreszcie pieniądz tak wielbi kto [w świecie,
Tak za nim goni, jak Izrael złoty?

— Kto za grosz nędzny cześć swą zdepta, [zgniecie?
— Czy się kto rzuca tak w poniżeń sploty?
— Niema pod słońcem takich chciwców [złota,
Jak żydzi, w których wszelka zgasła cnota!

Ogłaszasz wszędzie Izraelu dumny,
Że masz prawdziwą jedną, świętą wiarę,
Że wielbisz Boga, nie z ciosu kolumny,
Że ci po śmierci da Pan szczęścia czarę!
— A ja ci mówię! — Twym Bogiem [pieniądze!
A Twą przyszłością na wieczność mąk [prządze!

Pycha cię straszna, szatańska ogarnia,
Próżny narodzie! — Cenisz tylko siebie!
— U ciebie wszyscy ludzie wielka psiarnia!
— Ty za dozorcę ich masz się w po- [trzebie!
Lecz mylnie myślisz! — Bacz, by w jednej [chwili
Twej Palestyny w Egipt nie zmienili!

Rządzisz dziś, rządzisz Izraelu światem!
Nietknięci twoi oszuści, zbrodniarze!
Co chcesz, to czynisz! — Tyś jest słab- [szych katem!
— Przed tobą trony drżą z ludami w parze!
— Wszystko ma koniec! — Niewola się [skończy!

Czem skorupka za młodu nasiąknie — tem i na starość trąci. Jest doświadczeniem wieków stwierdzonem, że żydzi pchali się na ważne posterunki, aby swym współwyznawcom oddawać tem lepsze usługi i mimo tytułów i wyniesień, a zarazem zachwalań ich osobistych przymiotów „echt żydami“ pozostali aż do śmierci.

Toteż nam katolikom tego rodzaju argumenty wcale nie przemawiają do przekonania.

Tembardziej kiedy widzimy na każdym kroku, a na naszej skórze skutki tej fałszywie tolerancyi pojętej dotkliwie czujemy.

Powiedział ktoś: „Panie Boże broń mię przed przyjaciółmi, bo z nieprzyjaciółmi sam dam sobie radę“.

Z żydami i otwartymi usłużnikami kopiącymi grób katolickiej moralności i polskiemu dobrobytowi damy sobie radę. Ale jeśli żydowstwo i socyalizm święcą swe niebywałe tryumfy w katolickiej Galicyi, pochodzi to stąd, że z fałszywymi przyjaciółmi rady dać sobie nie możemy.

Taki fakt wyboru żyda na wiceprezydenta miasta katolickiego jest znamieniem obniżenia się poziomu moralnego partyi konserwatywnej — jest ukoronowaniem całej tej polityki, dzięki której Galicya jest Galileą. Teraz tylko na króla żydowskiego czekamy. Od takich przyjaciół wszystkiego spodziewać się możemy!

Handel dziewczętami.

(Dokończenie).

II.

Ohydny ten handel nietylko że jest specyalnością żydowską, ale skierowany jest przeciwko społeczeństwu chrześcijańskiemu. Z listów bowiem przez rajfurów żydowskich pisanych po hebrajsku, okazuje się dowodnie, że »towar« powinien być »nie koszerny«, t. z. by żydówek nie posyłać. [illegible] po- [illegible] **prawowierny Żydowin tem się nie zgorszy, bo wedle zasad talmudystycznech — każdy chrześcijanin to bydlę, a jeśli chrześcijańskiemi dziewczętami handlują — to przecież bydło wolno sprzedawać.**

Któż kiedy nie słyszał o największem spodleniu godności ludzkiej o handlu niewolnikami?

W dawnych wiekach tysiące mężczyzn, niewiast, dzieci uprowadzano w niewolę najsroższą — wystawiano na targ, sprzedaż po prostu jak bydło! Ileż sromoty — hańby, tortur — i przeróżnych męczarń kryje ten handel ludzkiem mięsem — aż się wzdryga natura ludzka. Przedstawmy sobie nas samych podobnie jakby bydło traktowanych!...

Nic dziwnego, że przeciwko temu najnikczemniejszemu barbarzeństwu wystąpiły rządy — społeczeństwa, Kościół katolicki z jak największą energją kładąc tamę temu frymarczeniu godnością ludzką.

Lecz o sromoto! W jądrze cywilizacyi — w Europie wśród nas zjawia się ponownie ten handel — na wielką skalę prowadzony — i to przeważnie przez żydów! Rządy wprawdzie wydały prawa przeciwko temu kuplerstwu karząc uwodzicieli i wspólników surowo — atoli zdaje się, że ustawy te tylko na papierze istnieją.

Władze państwowe — policya — żandarmerya czy dość energicznie śledzą i tępią tych semickich zbrodniarzy?! Jakaś ospałość, wygodne wyrozumienie na słabości ludzkie, ogarnęły nietylko stróżów bezpieczeństwa, ale co gorsza dzisiejsze społeczeństwo.

Drzemie opinja publiczna — milczą »pionierzy oświaty i moralności, dziennikarze« — naród tarza się w sromocie — i niemasz walki przeciwko hańbie, skąd to pochodzi?!

Co gorsza, w ostatnich czasach wykryto, że oprócz wysyłania dziewcząt do Turcyi — Brazylii wprost zdradzieckim sposobem — na hańbę — prowadzi się ten sam proceder tylko pod inną mniej niebezpieczną dla rajfurów formą, t. j. pod formą emigracyi tak do Ameryki jak do Prus — na Saksy.

Agenci emigracyjni — uwijający się po całej Galicyi gromadami — naturalnie przeważnie Żydzi, wyszukują niedoświadczone ale zdrowe i piękne dziewczęta wiejskie do służby w Berlinie, Wrocławiu, Lipsku, albo innych miast niemieckich, obiecując złote góry. Taksamo o ile chodzi o tymczasową robotę na Saksach. Dotychczas uprawiali

---

— Bój się, byś nie drżał w jedynej opończy!

Bóg jest na niebie! — Wspomnij Izraelu!
— Bóg sprawiedliwy! — Bóg sądzi surowo!
— Porzuć twe zbrodnie, pieniędzy czcicielu!
— Wróć się do Boga, wróć w skrusze na nowo!
— Spiesz się! — Grzmią szumy mórz, co na cię płyną!
— Nawróć się! — Bóg twą ucieczką jedyną!

Nie daj się uwieść twoim ślepym wodzom,
Co w ciebie szczepią ohydną zgniliznę!
Oni ci tylko swą ciemnotą szkodzą
I zamiast chleba dają ci truciznę!
— Porzuć twe błędy, twe ludzkie wymysły!
— Zmyj wzgardę, jaką na tobie wycisły!

Patrz! — Miliony pięści sterczą k'tobie!
— Któż wie, czy w pięściach tych nie błyśnie ostrze!?
— Słyszysz? — Tam huki, jak w podziemnym grobie!
— Widzisz tę burzę? — Wnet grozę rozpostrze!
Wnet cię jej piorun Izraelu spali!
Znikniesz, jak pyłek w zapomnienia fali! —

Słyszysz, jak jęków bolesnych miliony
Przekleństw tysiące na złość twą bezdenną,
Pędzą ku niebu, jak sęp rozwścieklony,
By Bóg cię lawą zadusił płomienną,
By zniszczył twoje Izraelu dzieci;
By cię ze ziemi wyrzucił, jak śmieci!

Milczysz? — Śmiejesz się z tego, co ci wróżę?
— Ty się spodziewasz, że przyjdzie zbawiciel,
Że na twych wrogów obróci tę burzę,
Że Jezusowy zniknie z ziemi czciciel?
— Czekaj, tak czekaj! Doczekasz się końca!
— Przyjdzie miecz pomsty, a nie twój obrońca!

Przyszedł Zbawiciel a tyś Go krzyżową
Karą nagrodził, rodzaju niewierny,
I choć Go nieraz udręczałeś nową
Męką, dlatego, że jest miłosierny;
Choć umarł, powstał w trzech dniach z grobu żywy,
By kiedyś na cię sąd wydał straszliwy!

* * *

Nawróć się, nawróć Izraelskie plemię!
— Choć twe bogactwa królują nad światem,
Choć trzęsiesz wszystkiem i choć całą ziemię
Szarpiesz, jak Xerxes Hellesponty batem;
Ci, których gnębisz — to lwy poskuwane
— Chwila — a zniszczą klatki swojej ścianę!

A wtedy biada Izraelu tobie!
Biada straszliwe! — W dym pójdą twe skarby! —
— Wtedy przepadniesz nagle w ciemnym grobie,
Bo lwów zażartych któż zaciągnie w karby?
— Ratuj się, ratuj prędko Izraelu!
— Pomnij! nie zbawców, lecz wrogów masz wielu!

Choć wróg chrześcijan jest z ciebie śmiertelny,
Chociaż przysiągłeś zgubić naszą wiarę,
Choć nas ty ścigasz, jak zbójca bezczelny
Swych dobroczyńców lub głupiec swą marę;
My się modlimy do Boga za tobą,
Byś powstał z błędów ze skruchy żałobą.—

Ardens: Ognie i błyski.

oni bezkarnie to stręczycielstwo. Czy w Katowicach czy w innych pogranicznych miastach Galicyi, chwytali swe niebaczne ofiary, które zazwyczaj skańbione — jeśli ze wstydu nie pozostały nadal na obczyźnie, powracały napowrót do ognisk domowych. Niedawno temu w miesiącu czerwcu b. r. notowały gazety krakowskie, że na 100 dziewcząt mało która bez tego piętna hańby wraca do domu.

Gdy bowiem takie dziewczę wiejskie wysiądzie z pociągu i znajdzie wśród ciżby na większym dworcu kolejowym w Niemczech, to najczęściej — rzecz prosta — natychmiast traci głowę.

Kto w takiej chwili okaże takiej dziewczynie opuszczonej i wystraszonej serce i nią się zajmie, ten staje się odrazu w oczach jej wybawicielem.

Nie potrzeba dodawać jak się interes taki dalej rozwija, jak dziewczę z dnia na dzień coraz bardziej staje się zależnem od swych rzekomych opiekunów póki ci nareszcie zupełnie nie zrzucą maski.

We wszystkich państwach europejskich powstają stowarzyszenia celem zwalczenia tego zbrodniczego handlu — w gazetach zaznaczają się usiłowania oświecenia publiczności o sposobach handlarzy względem uzyskania świeżego towaru. — U nas przeciwnie — cisza — jakby wszystko było w porządku. Czy w strachu przed żydami, od których i dziennikarze prawda nie wszyscy — ale w różny sposób są zależni? A tymczasem dzielnice polskie — Poznańskie — Królestwo — Galicya, — dostarczają największej ilości dziewcząt do domów rozpusty. I to się nazywa ochroną ducha i bytu narodowego!

Ledwie wysiłkiem prywatnym Najprz. Metropolity Bilczewskiego i ks. posła Wesolińskiego coś na tem polu przeciwdziałania wyzyskowi i demoralizacyi emigrantów przez żydowskich agentów — działać się zaczęło! Czy jednak zapoczątkowana ta akcya znalazła należyte poparcie w prasie galicyjskiej — czy nasi posłowie—gorliwie zabrali się do obrony swych braci przed tego rodzaju hakatyzmem żydowskim?

Nie mają zapewne na to czasu — bo teraz wojna — rewolucya w Rosyi! — Gdzieżby się tam wygodni panowie takiemi rzeczami zajmowali — bo wiele wymagają one poświęcenia nie już materyalnego, ale moralnego.

Tak! — tak! gdyby było więcej moralności, byłoby i więcej przekonania o doniosłości tej sprawy i zrozumienia tejże. Niestety — podczas gdy jednostkom szlachetniejszym ręce od tej pracy dla dobra społecznego opadają — całe szeregi czynników miarodajnych oddają się gnuśnej bezczynności — i . . . rozpuście . . . . Sapienti sat!

Podbipięta.

KRONIKA.

Już im się przejadło. Przeciwko strejkom w Warszawie i Królestwie Polskiem powstaje odruch robotniczy. Sami robotnicy którym się już sprzykrzyły ustawiczne bezrobocia grożące ruiną tysiącom rodzin wydali następującą odezwę:

»Rewolucya byłaby korzystną tylko dla Żydów, którzy wówczas po naszem osłabieniu i znękaniu mogliby bardziej jeszcze rozpanoszyć się w kraju. Socyaliści wiedzą, że ogół robotniczy zbyt jest mądry, zbyt trzeźwo i spokojnie patrzy na rzeczy, aby się miał zaawanturować na swoją zgubę i na zgubę kraju. To też postanowili przedewszystkiem ogłupić nas i ogłodzić, wyprowadzić ze spokoju, z równowagi — aby tem łatwiej wziąść nas potem za łeb i pchnąć gdzie będą chcieli.

Teraz gdy socyaliści chcą wywołać nowe rozruchy trzeba wystąpić przeciw ich samowoli.

My nie chcemy iść pod komendę socyalistów, ani ulegać ich terrorowi i gwałtom.

Czas już, ażeby każdy robotnik polski zrozumiał iż ubliżeniem dla niego jest słuchać rozkazów nie pytając nawet w czyjem imieniu i w jakim celu są wydawane, kto rozkazuje i kto się nam narzuca jako władza?... Chłystki i żydziaki krzykliwe.

Czas już ażeby ta bezmyślna i zbrodnicza agitacya napotkała na stanowczy opór. Ten opór łatwo pójdzie, gdy się zorganizujemy. Bo gdy narodowe żywioły robotnicze skupią się we własnej organizacyi będą one stokroć silniejsze od wszystkich partyj żydowsko socyalistycznych.

Precz ze strejkami powszechnemi!

Precz z żydowskiem i socyalistycznem wichrzycielstwem!«

Faktem też jest, że w Warszawie zaczynają się robotnicy narodowo organizować i mimo wezwań do strejków — wcale po wypadkach w Łodzi nie strej-

Tajemnice żydowskie.

III.

Jak wygląda miłość bliźniego u Żydów.

Kiedy kilka lat temu w krakowskiej radzie miejskiej wystąpił ks. dr. Julian Bukowski proboszcz kościoła św. Anny z interpelacyą następującą: **„Czy prawdą jest, że po hajderach i szkołach żydowskich— dzieci żydowskie wychowuje się w nienawiści do chrześcijan?!“** — byliśmy świadkami rzadkiego widowiska. W jednej chwili żydzi różnych obozów znaleźli się w zwartym szeregu przed kapłanem katolickim. Ze wściekłości iskrzące oczy ledwie że na wierzch nie powyłaziły tak konserwatywno-stańczykowskim jak liberalno-socyalistycznym radcom semickim. Okropna burza powstaje, tem straszniejsza, że kapłana katolickiego własni koledzy konserwatywni opuszczają z kretesem, oddając go na łup rozbestwionego żydowstwa. Zewsząd jeden tylko ryk dał się słyszeć: To fałsz! kłamstwo!— odwołać... I biedny kapłan, dziś już nie żyjący, musiał ustąpić przed terrorem — to jakim?...

Partya konserwatywna wywarła na niego taką pressyę, że nazajutrz w dzienniku *Czas* z osłupieniem odczytaliśmy: słowa odwołania poprzedniej interpelacyi.

Bądź co bądź pokazali Żydzi co potrafią: — prawdę zgwałcić, zdusić i zmusić do milczenia nawet najodważniejszych.

Otóż dzisiaj ponownie pytamy: kto miał słuszność czy Żydzi z *Czasem* połączeni, czy ks. Bukowski przed odwołaniem.

Sprawa doniosła! godna zastanowienia!... Z zimną krwią, bezstronnie, bez uprzedzenia rozpatrywać ją będziemy— z dokumentów żydowskich. Zanim nie sięgniemy po Talmud, bierzemy do rąk jeden z podręczników, jakich Żydzi w szkołach do nauki religii używają obecnie...

Tym podręcznikiem jest: **„Nauka religii na podstawie historyi biblijnej i na podstawie historyi żydowskiej w 2 częściach— a trzech książeczkach — napisana przez I. Planera** z niemieckiego dzieła dra H. Sondheimera rabina w Heidelbergu tłumaczona.

Dla dokładności podajemy, że ten podręcznik jest zatwierdzony przez Ministerstwo wyznań i oświaty do używania w szkołach ludowych pospolitych i wydziałowych rozporządzeniem z dnia 29 maja 1892 L. 11854. W księgarni zaś żydowskiej A. Fausta w Krakowie na Kazimierzu ul. Krakowska l. 11 kupiliśmy go.

Najpierw jedna prośba — kto ciekawy — a pragnie sprawdzić przytoczone przez nas z tego podręcznika zdania — niech go kupi, nie drogi, cały kosztuje 98 cn. w. a.

Z czytania tego podręcznika odniesie każdy — nawet filosemita, zapalony wielbiciel żydów to jedno wrażenie, że napisany jest nadzwyczaj przebiegle. Pominięto w nim wszystko cokolwiekby dać mogło powód do zarzutów o jakieś zbereźnictwa żydowskie. Króciutkie wyjątki z Miszny i Gemary tak króciutko a misternie dobrano, że aż radość czytać. Miłość bliźniego tak dosadnie podkreślana, że aż zdziwienie ogarnia na myśl, iż Żydzi tak gorąco nas kochają. A my niewdzięczni... tak się nad nimi znęcamy.

Nauka religii na podstawie historyi żydów — to znów jeden hymn pochwalny dla Judaizmu, to historya męczeństwa wybranego narodu od czasów Chrystusa Pana aż do dzisiaj. Chrześcijanie i wszelakie ludy są katami nad najniewinniejszymi barankami. Nie znajdziesz w niej ani krzty winy żydowskiej. Na dowód przytaczamy najcharakterystyczniejszy ustęp pod tytułem: **„Pierwsi wielkorządcy.**

towali. Tak się poznali robotnicy nafarbowanych lisach.

U nas w Galicyi — te gołowąse—mleczaki i żydziaki wydające pychą śmierdzące rozkazy spotkają się z podobną także nauczka.

Dla czego mięsc drogie w Krakowie i we Lwowie?... Wie o tem wójt i cała gromada z wyjątkiem Lea i żyda Sarego, że dostawcami mięsa są Żydzi. W jaki sposób?.. w najprostszy! Rzeźnicy krakowscy jakkolwiek są bogaczami na wielki kamień jednak nie wszyscy zdobyć się chcą na zakupywanie bydła wprost od hodowców! Wtym względzie Żydzi lepiej się spisują. Większość bydła dostarczanego na zabicie w rzeźniach zakupują oni i z tego powodu, aby mieć przodki koszerne dla husytów a trefne zadki odsprzedawać rzeźnikom. Taka jest tajemnica drożyzny mięsa. Z tem naturalnie nie każdy pobożny krakowianin się pochwali, że nawet mięso z koszernych rąk otrzymuje. Gdyby sami rzeźnicy zajęli się z większą gorliwością zakupnem bydła — i pozbyli się wspólnictwa z żydami i nie łakomili się na zadki od żydów — musiałoby być mięso tańsze. Ale od czegoż wymówki?! Któż np. potrafi tak tanio bydło podkupić jak żyd. Chłop zawsze taniej sprzeda żydowi niewiadomo z jakiego pokrewieństwa, aniżeli katolikowi. Taka dola nasza! Jesteśmy od żydów zawojowani! Miałem lepsze wyobrażenie o sławetnych majstrach na Kotłowem. Podziwiałem ich energję, ile razy nie chcieli wpuścić do swego cechu — żyda, ale w tym razie nie są podziwienia godni.

Związek katolickich Stowarzyszeń rzemieślników i robotników w Krakowie odbył dnia 3 bm. Walne Zgromadzenie, na którem byli obecni przewodniczący 13 stowarzyszeń z Krakowa, Cięciny, Krystynowa, Andrychowa, Kęt, Jaworzna, Szczakowy i Żywca. Sprawozdanie z działalności rocznej związku przedłożone okazało, że organizacya katol. Stowarzyszeń w zachodniej Galicyi idzie naprzód. Przed rokiem dzwoniono jej we wszystkie dzwony na pogrzeb. Opuścili ją katolicy, tryumfować chcieli nad jej mogiłą socyaliści. Jednak stało się inaczej. Dzięki organizacyi Stowarzyszeń, która Związkiem się nazywa od 1897 roku w Krakowie istniejąca, rozpoczął się na nowo ruch wśród ubiegłego roku. Według bowiem sprawozdania do Związku należało w ubiegłym roku 21 Stowarzyszeń. Z tych dziewięć znajduje się w Krakowie, reszta zaś w Prądniku, Zwierzyńcu, Jaworznie, Szczakowej, Cięcinie, Żywcu, Białej, Wadowicach, Kętach, Krystynowie, Andrychowie, Kalwaryi. Wszystkie razem liczą 1732 członków, których liczba w ostatnim półroczu o 305 się zwiększyła. Znane są wszystkim stowarzyszeniom urządzane przez Związek zebrania i publiczne zgromadzenia, których w liczbie 87 odbyło się w półroczu zimowem, bo każdej niedzieli i święta wyjeżdżali referenci w półroczu zimowem do stowarzyszeń, omawiając w nich sprawy bieżące, społeczne i organizacyjne. Słuchaczy były nieraz i setki.

Celem wspólnego porozumienia się był za staraniem Związku zjazd prezesów dnia 30 czerwca 1904 r. w Krakowie, w którym brało udział około 30 osób. W tym samym celu odbył się drugi jazd delegatów Stowarzyszeń dnia 27 i 28 listopada 1904 r. Obrady trwały przez dwa dni. Na tym zjeździe, na którym było około 40 osób, zapadło wiele uchwał i rezolucyi, dotyczących reorganizacyi, bibliotek, prasy i pracy w Stowarzyszeniach. Oprócz zjazdów odbył Związek jeszcze 73 konferencyi z prezesami i wydziałami Stowarzyszeń; przeprowadził 205 korespondencyi. W ciągu roku udzielono 36 razy porady prawnej członkom Stowarzyszeń i wypożyczano książki z biblioteki, która liczy 427 tomów. Stowarzyszenia mają związkową kasę pogrzebową, która opłaciła koszta dwóch pogrzebów, a udkieliła 5 zapomóg na czas choroby. Członków liczy przeszło 100, a stan kasy z końcem roku 1904 wynosił 1410 koron. Związek założył w ciągu roku 4 Stowarzyszenia, a 8 Stowarzyszeń zjednał dla organizacyi związkowej. On to rozpoczął wydawnictwo pisma *Postęp*, które rozeszło się już w 25 tysiącach egzemplarzy.

Po złożeniu sprawozdania przeprowadzono następnie wybory nowego zarządu, do którego weszli: ks. dr Józef Caputa, prezes, dr Nartowski I wice-prezes,

---

Powstanie chrześcijaństwa" (część druga, zeszyt trzeci, str. 17). »Bezwzględność rzymskiego panowania spotęgowała tęsknotę za Zbawicielem. Posłannictwo Zbawiciela czyli mesyasza (pomazaniec po grecku: christos) pojmowano wtedy powszechnie w znaczeniu zupełnie świeckiem i spodziewano się po nim w pierwszym rzędzie, że nanowo wypędzi Rzymian z kraju i wskrzesi państwo samodzielne. Niedalekiem przeto będzie przypuszczenie, że jak niektórzy inni mężowie (Theudas, Simon) wydający siebie za mesyaszów tak też i założyciel chrześcijaństwa, gdy kazał uznać się mesyaszem musiał uczuć brzemię nieubłaganego rzymskiego panowania. Żydzi wcale wówczas nie posiadali prawa życia i śmierci. Ukrzyżowanie też nigdy nie było żydowską karą śmierci lecz właśnie rzymską. Znajdujące się na każdym publicznym krzyżu litery odpowiadające napisowi pochodzącemu od rzymskiego wielkorządcy a nazywające założyciela chrześcijaństwa Rex Judaeorum (Król Żydów) również uchodzić mogą za dowód na to, **że Rzymianie zabili go ze względów politycznych.**«

Prosimy tylko uważać — jak w całej książce tak w tym najważniejszym ustępie o powstaniu chrześcijaństwa starannie unikano wymienienia imienia Jezus Chrystus. A każdy aż nadto jasno z tych słów widzi, że Syn Boży Jezus Chrystus wcale przez Żydów nie był prześladowanym, **że go dla względów politycznych tylko Piłat-Rzymianie na śmierć skazali!!!** O jakie to niewinne baranki ci Żydzi!!! Tak się pisze w dalszym ciągu historyę żydowstwa. **Na każdym kroku obwinia się wszystkich — tylko nie Żydów.** A chociaż autor tego podręcznika unikał jaknajwidoczniej odkrycia swej talmudystycznej nienawiści ku Chrześcijanom mimo tej przezorności na str. 80, 3-ci zeszyt wychodzi szydło z worka: **„Nasi głupcy, papiści, biskupi, sofiści i mnisi dotychczas tak postępowali z Żydami, że kto dobrym był chrześcijaninem, mógłby był stać się żydem. A gdybym ja był żydem i widziałbym takie niedołęgi i krępuice, rządzące wiarą chrześcijańską i nauczające jej — to raczej zwierzem byłbym został niż chrześcijaninem.**

Ze skwapliwością — ale zaślepioną — wkłada autor te powyższe słowa w usta Lutra, aby dać upust choćby w ten sposób swej nienawiści ku chrześcijanom. I to z takich podręczników uczą się nie starsi — ale dzieci — a czego nauczyć się mogą — pod kierownictwem belfrów żydowskich — czy miłości?!

Czyż potrzeba szukać więcej dowodów?... a roi się od nich już w tym samym podręczniku! Ale tu nie koniec tej nauki... nie ogranicza się ona do tego podręcznika, w którym jest wzmianka, że żyda obowiązuje 248 przykazań 365 zakazów. Ponieważ ich w podręcznikach niema, wykładane są one ustnie—po hebrajsku — w hajderach, w domu, synagodze jako było dawniej.

Te przykazania i zakazy przysłonięte listkiem figowym—niedarmo są utajone.

Dla próbki pozwolimy sobie przytoczyć niektóre z tych praw.

§ 92 [1]) Zabronionem jest żydowskiemu kapłanowi umarłego człowieka się dotknąć albo także zatrzymać się w domu gdzie umarły człowiek jest. Gdy człowiek w jakimś domu umiera — to jest każdy nieczystym, który wstępuje do tego domu. **Może jednak żydowski kapłan wstąpić do domu, w którym Akum (ohrześcijanin) umarł, ponieważ Akumi (chrześcijanie) nie mają być uważani jako ludzie — lecz jako zwierzęta.**

§ 98 [2]) Jeśli poślubił żyd akumkę (chrześcijankę) należy mu 39 kijów dać i małżeństwo bez zobowiązania ma pozostać a Beth-din (rabinat) ma na niego klątwę rzucić; a nawet jeśli żyd żydówkę poślubi, a ona zostanie chrześcijanką ma wziąść inną za żonę bez rozwodu; gdyż **Akumi (chrześcijanie) nie mogą być jako ludzie lecz jako konie uważani.**

(C. d. n.)

J. D.

---

[1]) Schulchan-aruch Joze de'a 372,2 wyjęte z Talmudu Jebamoth p. 61.

[2]) Schulchan-aruch Eben ha'erer 16,1 wyjęte z Talmudu Aboda raza p. 36.

ks. Bachorz, II wice-prezes, ks. Mytkowicz, sekretarz, Makowiecki, ks. Makowski, ks. Minkiński, Pachoński, Wróbel i Horowicz. Do komisyi kontrolującej Bujas i Badeni.

Wreszcie w dłuższej dyskusyi omawiano przyszły program pracy Związku i jego stowarzyszeń. Postanowiono rozszerzyć ją po za ściany lokalów stowarzyszeń, nakładając na przewodniczących obowiązek brania udziału i zachęcania członków do pracy w duchu chrześcijańskiej demokracyi. Organizacya zawodowa, społeczna i polityczna ma być celem dalszych usiłowań Związku, niosąc w dani ludowi roboczemu coraz wyższy stopień kultury i dobrobytu, a chroniąc go od przewrotnego socyalizmu i wrogiego żydostwa.

Świadczył się cygan swoją gromadą. D. 10 lipca b. r. wystąpił Daszyński w nowej roli — pedagoga. W Radzie miejskiej krakowskiej wypowiedział on napuszoną mowę, upstrzoną przeróżnemi zalecankami do Żydów. Przedewszystkiem nie podobają mu się wszelkie krępulce, jakie się młodzieży gimnaz. nakłada, aby nie brykała. Daszyński pragnąłby na wzór ateusza Rousseau zaprowadzić wychowanie bez paragrafów i przepisów moralności. To jedno. Boi się także antysemityzmu, który sobie wyobraża jedynie pod hasłem: »wyrznąć wszystkich żydów«. Przypomina nam to przysłowia »wieprzek kwiczy a wór drze«, i kto sam w piecu lega ten drugich ożogiem smaruje«. Któż bowiem więcej walkę klasową, antykatolicką, krecią robotę podżega — kto prze do rewolucyi, masakrady ulicznej, bomb i tym podobnych występów anarchistycznych. Kto?!... Po trzecie nie podoba mu się również i nauka religii. W tym względzie powołuje się na wyższą od siebie powagę pozytywisty warszawskiego Witkiewicza. Wedle zdania obydwóch tych przeciwników religii objawionej: »Katechizm jest to nauka martwa, zimna raczej letnia i cuchnąca poniżeniem duszy«. Że zapatrywania Witkiewicza i Daszyńskiego cuchną zgnilizną i starzyzną o tem już dawno wiemy!!!...

Czy to robotnicy? Wiadomo już, że miejska kasa chorych jest w rękach socyalistów, którzy gospodarują w niej jak szare gęsi. Dnia 28 czerwca b. r. odbyło się w niej nadzwyczajne Walne Zgromadzenie celem uzupełnienia wyboru zarządu. Weszli znowu dwaj prowodyrzy z pod czerwonej szmaty: Emil Haecker i dr. Zygmunt Marek. Ale czy to robotnicy, zapytacie? Broń Boże! Jeden żyd zażarty, pismak z *Naprzodu*, co bryzga błotem, gdzie może na nasze polskie i katolickie ideały, a drugi wierny i zaprzysiężony, służalec żydowsko-socyalistycznej szajki krakowskiej, a wieczny kandydat wyborczy. Tak umieją myśleć o sobie prowodyrzy socyalistyczni. Robotników w kąt, a sami wdzierają się wszędzie, a zwłaszcza do kasy miejskiej chorych, gdzie grosza robotniczego moc! Czyście, robotnicy, jeszcze tej podstępnej gospodarki nie spostrzegli?!

124 godzin zasypany był maszynista górniczy w Werne w Westfalii. Wywiercono przez 4 dni dziurę w skale i przez nią podawano mu pokarm, i to mleko i selterską wodę. Wydobyto go nieprzytomnego. Z radości płakał, gdy go docucono.

W Dreźnie porzuciło pracę 4000 robotnic w 25 fabrykach papierosów. Fabrykanci nie chcieli zgodzić się na małe skrócenie czasu pracy, usunięcie pracy nocnej i nadmiernego używania uczennic. Fabrykanci chcą przenieść fabryki, gdzie niema jeszcze organizacyi robotniczej.

Ukarany bluźnierca. Nad wsią Brozowcem przeciągała burza z grzmotami i błyskawicami. Na budowli przy piecu piekarskim pracowało 3 murarzy. Jeden rzekł: »Ach Boże, jak bardzo się zciemniło«. Na to odezwał się drugi: „Eh, głupstwo. Gdzie masz jakiego Boga!« Zaledwie to wyrzekł, gdy przez zamknięte okno uderzył piorun i poraził bluźniercę, podczas gdy innym nic się nie stało. Porażonego przewieziono do szpitala. Tak P. Bóg nieraz karze natychmiast za zniewagę sobie wyrządzoną.

Dr Max Hirsch zmarł w Homburg w 73 roku życia. Z jego śmiercią traci organizacya robotnicza jednego ze swych filarów. Już od 1868 r. pracował w organizacyi, którą sobie obrał za cel swego życia. Brał zawsze czynny i wybitny udział w życiu publicznem. Jego związki zawodowe liczą dzisiaj 112 tysięcy członków.

Związek katolickich Stowarzyszeń robotniczych w Berlinie, odbył zjazd delegatów 13 czerwca b. r. Liczy on dzisiaj 583 Stowarzyszeń, a 83 tysiące członków.

W Rosyi wypito w roku 1903 aż 72 miliony 596 tysięcy 305 wiader wódki, co na jedną osobę wypada więcej jak pół wiadra. Najwięcej piją w gubernjach rosyjskich, najmniej chwała Bogu! na Litwie, Ukrainie i Królestwie Polskiem.

Kongres masoński czyli wolnomyślicieli odbędzie się dnia 4 do 7 września b. r. w Paryżu. Obradować też będą nad tem, jakby usunąć we wszystkich krajach duchowieństwo ze szkoły i znieść wszystkie zakony dla prędszego wytępienia katolickiej religii. Rząd francuski, sławny już ze swej nienawiści do Kościoła katolickiego, zniżył nawet do połowy ceny biletów kolejowych wszystkim uczestnikom kongresu.

W sprawie amigracyi odbyły się w Wiedniu obrady celem obmyślenia środków dla niesienia pomocy emigrantom. Już to bowiem lata całe lud nasz biedny na oślep jedzie za chlebem w dalekie kraje na roboty, a na tej tułaczce nacierpiał się już tyle, żeby i na „wołowej skórze" nie spisał wszystkiego. Rząd zaś, którego obowiązkiem zaopiekować się biedakami, co w swem państwie nie chce o chleb się postarać, już dawno powinien był zaopiekować się emigrantami. Dopiero kraj nasz tworzy w tym celu biura pośrednictwa pracy, a rząd bierze się teraz nareszcie do obrad nad tą sprawą niezmiernie piekącą. A na tej konferencyi dowiedział się rząd, jak w całym naszym kraju grasują ajenci różnych towarzystw okrętowych, zazwyczaj żydzi-karczmarze, pieniądze nawet pożyczają i pchają lud za granicę. Po prostu handel ludźmi odbywa się dzisiaj przed oczyma rządowej władzy. Robotnicy za otrzymaną pracę miesięczną drogo ajentom opłacać się muszą, a we wschodnich Niemczech niemiłosiernie są wyzyskiwani. Co rząd myśli zrobić, by złemu zaradzić przyszłość pokaże. Dzisiaj tylko powiedzieć trzeba, że czas już dawno minął, kiedy rząd nasz tą sprawą zająć się był powinien.

Nowa ofiara pijaństwa. Nad brzegiem Warty usiadła żona pewnego robotnika z czworgiem dzieci, które następnie wysłała do miasta po ojca, zapijającego się w szynku. Po ich odejściu wskoczyła do wody i poczęła tonąć. Wyratował ją jednak jeden młody człowiek choć z wielką trudnością, bo samobójczyni gryzła i drapała swego wybawcę, ratującego jej życie. Gdy dzieci wróciły bez ojca, wskoczyła po raz drugi do wody z maleńkiem dzieckiem na ręku. Po raz drugi ją wydobyto, odprowadzono do miasta i oddano pod opiekę policyi. Z rozpaczy utopić się biedna chciała, bo ma męża pijaka.

Jubileusz zakonnika.

Od lat 14 przebywający w naszem mieście przeor konwentu i przełożony szpitala Bonifratrów O. Laetus Bernatek, obchodził we wtorek 40-tą rocznicę swojego wstąpienia do zakonu Braci Miłosierdzia św. Jana Bożego.

Czcigodny Jubilat urodzony w 1847 roku w Goeding na Morawach, po ukończeniu szkół średnich wstąpił do zakonu Bonifratrów w Wiedniu dnia 11 lipca 1865. Po ukończeniu nowicjatu i uniwersytetu ze stopniem magistra farmacji, zajmuje w konwentach prowincji rozmaite urzędy aż w roku 1891 przybywa do Krakowa jako przełożony i wybrany zostaje na to stanowisko 6 razy przez kapitułę jeneralną.

O. Bernatek zastał cały zakład, t. j. klasztor i szpital w wielkiem zaniedbaniu i siłą woli, energją i obrotnością tchnął weń ożywczego ducha. Dźwignął nietylko ruiny dawnego, ale zbudował nowy wspaniały gmach jubileuszowy, który dziś jest ozdobą Kazimierza.

Ilość łóżek w starym szpitalu podniósł do 60, a w nowym gmachu do 100. Wprowadził pierwszorzędne urządzenia szpitalne, otworzył ambulatorjum bezpłatne dla przychodzących chorych i wogóle stworzył pierwszorzędny wzorowy szpital.

Jakkolwiek obcy urodzeniem, starał się zawsze ściągnąć do zakonu Polaków, i dziś konwent liczy 12 polskich braci, których O. Bernatek wykształcił na dzielnych członków zakonników, kiedy przed laty polski zakonnik u Bonifratrów był rzadkością.

Budowa wspaniałego gmachu jest już ukończona i w bieżącym roku nastąpi jego otwarcie; potrzebna jednak jeszcze moc funduszu do zupełnego wykończenia tego zbożnego dzieła. — To też jesteśmy pewni, że dla uczczenia 40-letniej pracy tyle zasłużonego przeora O. Bernatka znajdzie się wiele osób, które składkami dopomogą Szan. jubilatowi do ukończenia dzieła pomnikowego.

Zacnemu jubilatowi, na którego piersi spoczywa złoty krzyż zasługi z koroną, przesyłamy szczere życzenia *Ad multos annos.*

* *

Uroczystość jubileuszową rozpoczął ks. biskup Nowak, który o godz. 7 rano odprawił Mszę św. na intencję jubilata, a następnie pierwsze życzenia złożyli chorzy, ofiarując obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Dalej składali życzenia Bracia konwentu, ofiarując skromne, ale wiele mówiące dary staro-słowiańskim obyczajem, chleb, sól i ręcznik, »Oficium Parvum«, książkę o pięknej oprawie, a w końcu kwiaty. Na ostatku ks. biskup Nowak udzielił całemu konwentowi błogosławieństwa pasterskiego. Robotnicy budowy szpitala w odświętnych strojach z rozrzewnieniem składali swoje życzenia, przyczem 80 letni robotnik ofiarował bukiet.

Przedsiębiorcy ofiarowali piękną statuę Najśw. Marji Panny Niepokalanego Poczęcia.

O godzinie 9 przybył sekretarz namiestnictwa p. Władysław Kowalikowski jako zastępca nieobecnego w Krakowie delegata p. Fedorowicza, który w imieniu Namiestnika ofiarował przeorowi bronzowy medal wraz z dekretem. Jubilat w podziękowaniu zaznaczył, że jeżeli mu się powiodło dzieło odrodzenia całego zakładu doprowadzić do dzisiejszego stanu, zawdzięcza to także szczęśliwej ręce hr. Andrzeja Potockiego, który pierwszy ofiarował drzewo na ołtarz w kapliczce dla chorych i pierwszy przyszedł z materjalną pomocą.

Liczne życzenia odbierał jubilat w tym dniu: od prezydenta dra Leo, od duchowieństwa i osób cywilnych z miasta, kraju i monarchji.

Zaznaczamy przy tej sposobności, że z 300 zakonników, którzy przed 40 laty przywdziali suknię zakonną św. Jana Bożego, przy życiu zostaje obecnie 16-tu.

Z Poczty.

Dziennik Rozp: Nr. 30 c. k. Dyr. poczty i telegf. dla Galicyi z dnia 6 czerwca 1905 przypomina sprawienie dla służby klasowych urzędów przepisanej odzieży służbowej i tak:

Po myśli postanowień §. 4 dziennika rozp. Ministerstwa handlu dla poczt i telegf. Nr. 128 z r. 1899 przeznaczone są. ryczałty, pobierane przez kierowników klasowych urzędów pocztowych na utrzymanie służby, na następujące wydatki.

1. *na należyte wynagrodzenie posłańców pocztowych za czynności urzędowe;*
2. *na sprawienie odzieży służbowej dla posłańców pocztowych, służących na zasadzie ryczałtu 1-go i 2 go stopnia.*
3. *na ubezpieczenie rzeczywistych posłańców pocztowych, służących na zasadzie ryczałtów 1 2 i 3 stopnia z funduszu zaopatrzenia na starość (§. statutu funduszu zaopatrzenia dla posłańców pocztowych wydanego dziennikiem rozp. Minst. handlu Nr. 46 z r. 1905); dalej na ubezpieczenie posłańców pocztowych służących na zasadzie ryczałtów 1 2 i 3 stopnia w kasach dla chorych. Nadto jeżeli ci posłańcy pocztowi bywają używani do konwojowania jazd pocztowych lub do pełnienia służby w pociągach kolejowych także na ubezpieczenie ich w odnośnych zakładach ubezpieczeń na wypadek okaleczenia w służbie, powodującego niezdolność do zarobkowania, stosownie do postanowień ustawy z r. 1894.*

Odzież służbowa dla posłańców pocztowych i listonoszów wiejskich ustanowioną została i składać ma się z następujących części:

1. *ze surduta sukiennego barwy ciemnosiwej.*
2. *ze spodni sukiennych z tej samej barwy jak surdut;*
3. *z kurtki letniej z kamgarnu takiej samej barwy jak surdut;*
4. *z kamizelki letniej z lnianego drelichu,*
5. *ze spodni letnich " "*
6. *z wierzchniego surduta zimowego ciemnosiwego lodenu;*
7. *z czapki sukiennej tej samej barwy jak surdut*

Posłańcy pocztowi rzeczywiści mają mieć na rękawach surduta wyłożenia, zaś na letniej kurtce 4 cm od dołu przyszytą jedwabną żółtą tasiemkę.

Posłańcom pocztowym ubranym w uniform wolno używać tylko czarnej krawatki w formie motyla.

Nowo przyjęci posłańcy mają otrzymać odzież służbową natychmiast.

Następnie każdy posłaniec pocztowy, który ma prawo otrzymać odzież służbową od kierownika urzędu ma dostać:

- d) *każdego roku w kwietniu nową czapkę, nowe spodnie sukienne i nowe spodnie letnie;*
- b) *co drugi rok w kwietniu nowy surdut sukienny i nową kurtkę letnią.*
- c) *co trzeci rok w listopadzie wierzchni zimowy surdut.*

Dodać jednak trzeba, że choć przepisy istnieją jako wszędzie obowiązujące, jednak nie wszędzie są zachowywane. Służba ubiera się różnie i to często kosztem swoim własnym, choć skromne pobory na to nie wystarczają, bo z nich przecież i kary płacić trzeba, co na poczcie jest rzeczą nieuniknioną,

Z Tarnopola donoszą, że w tamtejszej poczcie panują stosunki nie do zniesienia. Przesilenie pracą jest ogólne, przełożeni zaś obchodzą się ze swymi podwładnymi jak najgorzej. Niesprawiedliwość przekupstwo, protekcye bujnie zakwitły, a skąpstwo zarządu daje się coraz bardziej we znaki służbie pocztowej.

Przyjął się ten nie douwierzenia zwyczaj, że urzędnicy, praktykanci i ekspedytorzy używają ze szkodą dla obowiązków służbowych woźnych, ekspedyentów pocztowych i podurzędników do prywatnych posług jak po obiady, kolacye, piwo, samowary wodę do domów itp. Rozkazał niedawno pewien asystent woźnemu pocztowemu (wysłużonemu feldweblowi) dla grymasu iść do domu przeszło kilometr po samowar, co potem spowodowało ukaranie niewinnie woźnego Blicharskiego.

W prawdzie wysłużeni wojskowi są przyzwyczajeni do posłuszeństwa i karności, gdy rozchodzi się o spełnianie obowiązków służbowych ale poniewierać się nie dadzą, do posług osobistych są prywatne osoby, które chcą także coś dla siebie zarobić, ale nie my dekretowi.

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarz. S. Szembeka. Odpow. redaktor: Ludwik Sedlaczek.